

ZYGMUNT ŁAZARZ

ur. 1925; Kraśnik



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wyzwolenie Lublina, ucieczka z Lublina, podróż do Kraśnika

Ucieczka z Lublina do Kraśnika

Do roгатki dojechałem i tam, to już w kierunku Kraśnika prosta droga. Tak, że jakoś się tam przesiadłem na jakiś autobus i mogłem jechać, a to przecież było wyjście na Wisłę, w kierunku Wisły. I tak do Niedzwicy to żem jechał tak trochę na tym, trochę na tamtym, na jakichś tam wozach chłopskich. A to byli akurat Ukraińcy. Ukraińcy jechali i tak się usiadło na jeden taki wóz i jechałem. A furmanki to były nie takie, byle jakie, ale już takie większe, te wozy takie drabiniaste i pełno siana, to miało niby być tak dla koni, no pewnie też. W każdym bądź razie, widzę, że dobrze to idzie, to się rozciągnąłem, a on w międzyczasie mi pokazał, że ma karabin ze sobą. Po polsku umiał, ale w pewnym momencie powiada do mnie: „Ubiraj” i jeszcze: „Job twoju ma’”, czy coś tam. Wtedy ja cyk, co tam miałem, cyk z wozu, chap ten tobołek - i to w biegu, w marszu. A jeszcze w międzyczasie, to on chciał mnie wykołować widocznie, [bo mówił], że mu się pić chce, żeby mu wody dać – o tu, o, niedaleko chałupy są, to mu dać. Tam, jak ja bym poszedł po wodę, to przecież bym go potem nie dogonił, to było wykluczone. Byłem na tyle przytomny, że się nie wybrałem po tą wodę. A później to już mi wyraźnie [powiedział]: „Ubiraj” No, „ubiraj” to „uciekaj”. To i zeskoczyłem, i do tyłu. A że wozy jechały do przodu, to jak ja zeskoczyłem, to już byłem w tyle trochę i tak dalej. Tak, że on tam tego karabinu nie wyciągał, żeby do mnie strzelać. Później na inny wóz, powolutku i tak do zmierzchu. A o zmierzchu byliśmy w Niedzwicy. Do Niedzwicy było dwadzieścia pięć kilometrów. To, jak wyszedłem koło godziny ósmej, dziewiątej, to tam żeśmy do Niedzwicy właśnie na jakąś dziewiątą dojechali. Było ciężko, bo to ani iść, ani jechać, dlatego, że wszystko było zajęte, cała szosa. Niby w jedną stronę, ale cała szosa. [Ludzie uciekali] przed frontem, no bo jak słyhać armaty i tak dalej, to kto wiedział, jak się będą bronić. No i co kto miał, to sobie zjadł. A ja też się rozglądałem po wszystkich, żeby się oddalić od tego towarzystwa, że może i na jaki samochód [uda się dostać]. I tak mi się zresztą udało. O patrzę, jest samochód, pisze po niemiecku „Nach Kraśnik”, czyli do Kraśnika jedzie. I to akurat samochód, który dostarczał – nie wiem czy żywność, czy inne

jakieś tam materiały - do koszar, a koszary to naprzeciw mnie były. Ja na ten samochód wsiadłem i on tam włókł się, włókł. Dojechał do Kraśnika na godzinę pierwszą w nocy, bodajże, zajechał pod taką Gminną Spółdzielnię. Tam był taki strych, to żeśmy na tym strychu trochę nocowali, trochę spali. I przyszedł świt. Jak się zorientowałem, że to już widno - bo jak było ciemno, to za okupacji, za Niemców nie mogliśmy wyjść – [ruszyłem w drogę].

Data i miejsce nagrania	2012-05-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"